Geoffrey Rolat, USA

Moja tożsamość.

Dobrze pamiętam z dzieciństwa długie rozmowy taty z ciotką Różką i wujem Leonem. Rozmowy te toczyły się niemal wyłącznie po polsku i padały tam słowa, które się ciągle powtarzały: Czestochowa, Umschlagplatz, Moebellager, HASAG, Aleja, Wilsona, Garibaldiego. Nie miałem pojęcia wtedy pojęcia, o co chodziło i co te słowa oznaczały. Spytałem więc ojca, a on starał się mi to wyjaśnić. Ale jak może mały, kilkuletni chłopiec pojąć to, co wydarzyło się w tych miejscach? Jak mogłem zrozumieć koszmar, który wydarzył się na Umschlagplatzu i w HASAG-u? W jaki sposób miałem sobie wyobrazić wspaniałość Alei? Jak mogłem porównać ulice Wilsona lub Garibaldiego do znanych mi ulic w Nowym Jorku?

W 1967 po mojej bar micwie tata zabrał mnie w podróż do Europy i Izraela, ze szczególnym uwzględnieniem Polski, bym zobaczył miejsca, gdzie dorastał i gdzie mój ojciec widział mojego dziadka po raz ostatni, gdzie został rozdzielony ze swoją mamą i gdzie Niemcy rozstrzelali mojego wujka Jerzyka Rozenbla-ta. Zwiedziłem HASAG, widziałem Moebellager, obejrzałem Umschlagplatz. Byłem na cmentarzu i zobaczyłem miejsce, gdzie mój wuj partyzant został zabity i pochowany. Przeszedłem się Aleją i odwiedziłem dom pod numerem 6, gdzie dorastał mój ojciec. Obejrzałem budynek Nowej Synagogi na ulicy Wilsona. Słowa i opowieści zaczęły nabierać znaczenia. Byłem w stanie poczuć to wszystko, co do tej pory słyszałem o Częstochowie przed oraz podczas Drugiej Wojny Światowej. Widziałem także budynek, w którym mieściła się szkoła mojego pradziadka Avrahama Rozenblata. Obejrzałem domy mojej rodziny. I tak poznałem scenerię, w której rozgrywały się historie, których słuchałem dorastając.

Patrząc wstecz, po tej wycieczce opuściłem Polskę wspominając ją jako mroczne, posępne komunistyczne państwo. Miejsce, w którym Żyd nie mógł czuć się Żydem. Miejsce bez żadnej przyszłości.

Przez następne lata słuchałem wiadomościami z Polski, więc wiedziałem, co się wydarzyło w 1968, śledziłem historie wielu Sprawiedliwych w Polsce, tych chrześcijan, którzy ryzykowali własne życie, aby ratować Żydów. Byłem bardzo przejęty, gdy Lech Wałęsa zakładał Solidarność, która doprowadziła do upadku komunizmu. Interesowałem się, gdy mój ojciec zaczął często jeździć do swojej ojczyzny, by tam prowadzić firmę. W końcu po 30 latach od mojej pierwszej wizyty powróciłem do wolnej, demokratycznej Polski. Cóż to była za różnica w porównaniu z Polską, którą zapamiętałem?

Moje wspomnienia z tej wizyty przypomniały mi, że choć komunizm przeminął i rodziła się demokracja, nadal można było wyczuć antysemityzm, wciąż na wielu domach widać było rasistowskie graffiti. Lecz ważniejsze było niezaprzeczalne odrodzenie judaizmu. Zaczęto mówić o judaizmie.

Wielokrotnie odwiedzałem Polskę w ciągu minionej dekady i związane z tym doświadczenia były dla mnie niczym oświecenie. W 2003 mój ojciec powrócił z jednego z wielu wyjazdów do Polski, po którym był bardzo ucieszony z powodu poznania pewnego człowieka w Częstochowie. Opowiedział mi o spotkaniu z Profesorem Mizgalskim, jego to bowiem wtedy poznał, i gdy mijały kolejne miesiące, słuchałem opowieści o planowanej wystawie Współistnienie - Holokaust - Pamięć. Zacząłem dzielić sie tymi informacjami z moją dziewięcioletnią wówczas córką, która także była bardzo zainteresowana działaniami swojego dziadka, więc wspólnie zaczęliśmy przygotowania do

wyjazdu do Polski na otwarcie wystawy. To było dla mnie wielkie przeżycie iść ulicami Częstochowy wraz z córką i ojcem, tak jak 35 lat wcześniej.

Jednakże, na tym polegała ta zasadnicza różnica - tym razem szedłem ulicami miasta, które zaczynało przyjmować swoich żydowskich sąsiadów oraz, co ważniejsze, było zainteresowane historią swoich żydowskich wspólobywa-teli sprzed Zagłady

Od tej wycieczki odwiedziłem Częstochowę wiele razy i wraz z każdą wizytą czułem coraz większy szacunek dla tej społeczności. Spędziłem wiele godzin wraz z młodzieżą odpowiadającą oraz pytającą o judaizm i żydowską tożsamość. Siedziałem w kawiarniach z moimi częstochowskimi znajomymi, rozmawiając o przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Bardzo silnie odczuwa się zmiany w kulturze życia codziennego. Podobnie jak w USA nie siedzę w polskiej kawiarni jako Żyd, jestem w niej jak jeden z wielu, a fakt, że jestem Żydem nie ma żadnego znaczenia.

Mój ojciec nieustannie mówi mi, że jego rodzina, mimo że w mniejszości w tamtych czasach, zawsze uważała się za polskich Żydów, a nie Żydów, którym przypadło być Polakami. W Ameryce jestem Amerykaninem, który także jest Żydem. Widzicie, judaizm jest moją religią, a kultura żydowska moim dziedzictwem. Jestem dumny z obu tych rzeczy, lecz żadna z nich nie wpływa na moją tożsamość narodową. Nie mogę powiedzieć, że zawsze tak się czułem odwiedzając Polskę, lecz czuję to teraz, głównie z powodu niezwykłych przemian, które codziennie zachodzą w Polsce. Tak jak liczy się dla mnie przekazywanie przesłania, że nie wolno nam zapomnieć, co stało się podczas Holokaustu, jak czuję, że mam obowiązek dzielić się tym przesłaniem z moją córką i jej rówieśnikami, tak oczywistym jest dla mnie, że większość ludzi w tej auli oraz wielu Polaków odczuwa to w ten sam sposób.

Dziś, gdy chodzę po Częstochowie, widzę i czuję to tętniące życie, o którym opowiadał mi mój ojciec. Za każdym razem, gdy wracam do Częstochowy, widzę i czuję dumę jego obywateli i jest to jak powrót do domu, tak jak powtarza mój ojciec za każdym razem, gdy przyjeżdża do Częstochowy.